

Przyboś, Adam

W związku z recenzją prof. Władysława Czaplińskiego

Przegląd Historyczny 70/3, 607-608

1979

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

L I S T Y D O R E D A K C J I *

W ZWIĄZKU Z RECENZJĄ PROF. WŁADYSŁAWA CZAPLIŃSKIEGO

Jestem szczerze wdzięczny Prof. Władysławowi Czaplińskiemu za szereg uwag i uzupełnień, głównie do przypisów do mojej książki o podróży królewicza Władysława Wazy do krajów Zachodniej Europy w latach 1624—1625. Ale nie ze wszystkimi sugestiami Recenzenta mogę się zgodzić.

Przede wszystkim Recenzent nie zaaprobował mojej koncepcji wydawnictwa, potraktowanego jako diariusz podróży, gdzie pod każdą datą zamieszczałem relacje czterech autorów, Stefana Paca, Albrychta Stanisława Radziwiłła, Jana Hagenawa i Samuela Twardowskiego. Recenzent jest zdania, że tak „niemiłosiernie” pocięte diariusze na oderwane części utrudniają czytelnikowi ich czytanie, jakkolwiek ułatwiają mu kontrolę podawanych przez autorów wiadomości. Celowo i z rozmysłem tak postąpiłem kierując się myślą, że moja książka głównie ma służyć jako źródło historyczne, a nie dzieło literackie, tym bardziej, że np. tekst diariusza S. Paca, drukowany według wydania J. K. Plebańskiego, jest mocno niepewny, należało go więc bezpośrednio zestawiać z innymi. Zresztą wszystkie relacje wzajemnie uzupełniają się, nie tylko w szczegółach, ale i w sprawach zasadniczych, gdyż dla niektórych dni, np. od 27 maja do 2 czerwca, od 11 do 13 lipca, od 9 do 20 września, od 3 do 7 października 1624 r. dysponowałem tylko jedną relacją J. Hagenawa, gdyż inni członkowie orszaku królewicza albo nie byli wtedy obecni przy nim lub chorowali, a więc nie pisali o tych dniach. Poza tym każdy z nich miał inną rolę do spełnienia, co innego każdego z nich interesowało z racji wykształcenia, funkcji i osobistej spostrzegawczości.

Jestem też innego zdania co do umieszczenia tekstów — łacińskiego i polskiego J. Hagenawa. Wydawało mi się, że dla historyka ważniejszy jest oryginalny i po raz pierwszy publikowany w całości łaciński tekst diariusza oficjalnego królewskiego kronikarza podróży niż jego polskie tłumaczenie, zresztą przejrzane przez specjalistę-filologa klasycznego. Dlatego umieszczenie tak ważnego źródła na końcu książki, jak sugeruje Recenzent, byłoby zdegradowaniem wartości tekstu. A że historycy nie znają łaciny i niewielu czytelników będzie do łacińskiego tekstu zaglądać, to już inna, smutna zresztą sprawa. Ciekawa rzecz, że inni recenzenci nie tylko nie krytykowali tej koncepcji wydawniczej, ale uznali za stosowne nawet ją pochwalić, np. Stanisław Grzybowski („Kwartalnik Historyczny” 1978, nr 3, s. 709), Bohdan Królikowski (*Królewicza Jegości wojaże zagraniczne*, „Twórczość”, nr 11, 1978 s. 126—128) i Janusz Tazbir („Miesięcznik Literacki” nr 6, 1978, s. 139—142).

Obstaję też za Twardowskim, kwestionowanym przez Recenzenta, gdyż ten poeta, chociaż nie był uczestnikiem podróży, ale przecież był współczesnym jej gloryfikatorem i interpretatorem.

Miałem jeszcze zamiar umieścić teksty współczesnych włoskich penegirystów, ale zaniechałem tego zamiaru, by nie poszerzać i tak obszernego wydawnictwa. Uzupełniające materiały do tej podróży z włoskich archiwów opublikuję na innym miejscu.

Ewidentne pomyłki w wydaniu przez J. K. Plebańskiego diariusza S. Paca starałem się skorygować *ad sensum*.

* Redakcja informuje, że listy do Redakcji nie są objęte honorariami autorskimi.

Wprowadziłem polską pisownię nazwiska Jana Hagenawa (a nie Hagenaua), gdyż tak się on sam podpisywał (*Ioannes Hagenawo*) i w tej formie często występuje w różnych źródłach.

Co do innych „uwag krytycznych czy też pretensji” Recenzenta winien jestem usprawiedliwić się, dlaczego nazwałem ochmistrzynię dworu królewskiego Urszulę Meierin panią Gienger. Po prostu przejąłem tę wersję od Recenzenta z jego książki pt. „Władysław IV i jego czasy”, Warszawa 1972, s. 15, który dosłownie napisał wtedy, że królewicz został oddany „pod opiekę znanej dworki królowej Anny, ciągle dla nas tajemniczej Urszuli Gienger, zwanej Maierin”. Dopiero w „Polskim Słowniku Biograficznym” w 1975 r. (t. XX, s. 385) Recenzent wraz z współautorem Walterem Leitschem poprawili nazwisko tej ochmistrzyni na Meierin (Maierin, Gienger). A ja ukończyłem swą książkę jeszcze z początkiem 1974 r.

Szczerze natomiast jestem wdzięczny Recenzentowi za kilka uzupełnień i korektę w przypisach. Na przeszło 1000 moich przypisów znalazło się zaledwie kilka uchybień, to i tak dobrze.

Lisowczyków (lisowczyków, a nie Lisowczyków) nie objaśniłem, bo sądziłem, że historycy winni znać tę formację. Inne uzupełnienia i poprawki wprowadzę do ewentualnego drugiego wydania „Podróży”.

Adam Przyboś

JESZCZE O ARCHIWALIACH Z POITIERS DOTYCZĄCYCH EMIGRACJI POLSKIEJ W XIX W.

Czytając zeszyt 3 tomu LXIX „Przeglądu Historycznego” z 1978 r. m.in. prze-studiowałem publikację źródłową, przygotowaną przez p. Jerzego Starnawskiego pt. „Z archiwalnych dokumentów policji francuskiej dotyczących uchodźców polskich w Poitiers” (s. 479—490). Obok króciutkiego wstępu składają się na nią 32 teksty lub regesty tekstów różnych dokumentów i pism wymienianych w latach 1834—1839 z jednej strony między ministerstwem spraw wewnętrznych w Paryżu i prefektem departamentu Vienne w Poitiers, a z drugiej między tymże prefektem i miejscowymi niższymi władzami policyjnymi, drukarzami, prefektami innych departamentów, a także Janem Nepomucenem Janowskim. Przeważają przy tym pisma dotyczące Janowskiego, wówczas jednego z przywódców Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.

Dobrze, że udostępniane szerszym kręgom badaczy zasoby źródeł do dziejów porobiorowych Polski, tak znacznie przetrzebione i wcześniej i przez ostatnią wojnę, są wzbogacane o nowe publikacje. Szkoda natomiast, iż ta niewielka publikacja nie została do końca dopracowana edytorsko.

Idzie tu przede wszystkim o ów lakoniczny wstęp. Zabrakło w nim, ważne dla tych historyków, którzy mogą w przyszłości odwiedzić archiwum departamentalne w Poitiers, informacji o całości tam się znajdujących materiałów źródłowych do dziejów wychodźstwa politycznego polskiego w XIX w., podobnie jak i oceny stopnia ich przydatności badawczej. Zestaw opublikowanych tekstów też mógłby być kompletniejszy.

Otóż w Archives départementales de la Vienne w Poitiers stosunkowo znaczna ilość akt dotyczących emigrantów polistopadowych i postyczniowych skupiona została w dziale „Police générale”, sygnowanym jako „serie M⁴”. Przeważnie podobnie sygnowane są papiery policyjne, w tym i dotyczące polskich emigrantów politycznych, i w innych archiwach departamentalnych francuskich. Spośród kilkunastu teczek dotyczących Polaków pisma traktujące po części o ogólniejszych sprawach politycznych wychodźstwa polistopadowego znajdują się w teczkach nry (M⁴) 172 i 172^{bis}, zatytułowanych „Circulaires, correspondance, contrôles concernant les